

Pan Henryk i cyberzagrożenia

Pan Henryk właśnie jadł śniadanie, kiedy usłyszał dzwonek do drzwi. Odstawił herbatę, wziął naleśnika do ręki i poszedł otworzyć drzwi, cudem przeciskając się przez stado kotów chodzących po podłodze.

- Mfhyf? Powiedział pan Henio, gdyż jeszcze nie zdążył przełknąć swojego śniadania.

-Dobry! Powiedział monter, nie kryjąc zdziwienia ilością kotów na metr kwadratowy w przedpokoju.

- Zapraszam! Powiedział Pan Henryk. Monter idąc za nim, non-stop potykał się o koty pana Henryka.

- Wzywał Pan mnie, żeby zamontować komputer z kablówką!

- Czyli ten stary się już nie przyda? Zapytał pan Henryk, wskazując na przestarzały komputer z lat 80, jak nie starszy.

- N-nie. Odpowiedział monter, stojąc na jednej nodze, ponieważ wszystkie koty zaczęły chodzić koło niego.

- No i świetnie! Powiedział Pan Henryk. Chciał wyrzucić komputer przez okno, ale monter go powstrzymał.

Monter, oblepiony przez koty, podszedł do biurka i wyjął z walizki nowy komputer.

-A gdzie reszta? Zapytał pan Henryk, patrząc na nowy, płaski komputer, który właśnie podłączyli do kontaktu.

- Nie ma. Teraz takie robią. Powiedział monter włączając komputer.

- Yhmm... odmrunkną z zaciekawieniem pan Henryk. Dobra. Teraz niech pan sobie ustawi hasło.

- Z cukrem może być? Zapytał pan Henryk

- Nie dziękuję, nie słodzę. Odpowiedział monter.

- Ale w sensie hasła. Odpowiedział Henryk.

- No nie za bardzo. Cyber zagrożenia, hakerzy, wirusy, linki...

-CO? Odpowiedział ze zdziwieniem Pan Henryk.

- To Pan nie wie?

- Ale co? Kiedy wprowadzono stan wojenny?

- Nie, nie, o cyber zagrożeniach. No dobra po kolei...

Koty Pana Henryka zaczęły schodzić się do pokoju, jakby były zadowolone. Ale najprawdopodobniej zbliżała się pora obiadu.

- Pana hasło musi składać się z co najmniej 8 znaków, posiadać cyfry, duże i małe litery, znaki specjalne.

- Mocum Panie! Jak mam to w moim wieku zapamiętać!

- Może Pan sobie gdzieś zapisać, a karteczkę gdzieś schować.

- U sąsiada! Henryk widząc zdziwienie na twarzy montera, dodaje:

- Zaufany gość!

- No dobrze to niech pan pisze.

- Tylko pan nie patrz!

- Nie patrzę! Powiedział monter, zasłaniając oczy kotem.

- I już! Powiedział Pan Henryk, zabrał kawałek papieru, podbiegł do okna, uchylił je i krzyknął:

-MIETEK!!!

(głos z dołu)

-Co Heniu!?

- Przechowaj mi no jedną karteczkę! Z hasłem do komputera! I zrzuci karteczkę piętro niżej!

-Dobra! Przechowam u Mariana! Zaufany gość!

Pan Henryk zamyka okno.

- No! Na czym stanęliśmy!

- Teraz musi Pan zainstalować antywirusa.

- Co?

- Takie coś do zwalczania wirusów.

Pan Henryk Podchodzi do apteczki

-Mam syrop na kaszel, zainstaluj Pan!

-Nie! Nie! To takie coś w komputerze!

- Co za nowoczesne te dzisiejsze komputery! Mają w środku syrop na kaszel.

Monter nie kryje zażenowania.

- Ja Panu zainstaluję... Już. Mogę do toalety?

- Jasne, obok Karmelki w lewo, a potem za Drapciem cały czas prosto!

Monter wychodzi i przegląda obróżki kotów. Po jakimś czasie wraca. Patrzy na Henryka, który już odpalił przeglądarkę

-W tym Google można kupić gogle?

Monter przewraca oczami.

-O! Można wygrać auto!

Pan Henryk klika w okienko

-NIEEEEEEE! Krzyczy monter: NA ZIEMIĘ!! Obaj padają, na szczęście koty amortyzują upadek.

Słychać piknięcie komputera. Obaj Panowie wstają.

- Zasada numer dwa w Internecie: NIE KLIKA SIĘ W PODEJRZANE LINKI!

-Ok., ok.

- Dobrze, że antywirus zadziałał.

- A tak swoją drogą, jaka jest zasada numer jeden?

- Jeden? To chodzi o to, że trzeba chronić swoje dane osobowe

Słychać brzdęki garnków. Pan Heniek stoi pośrodku pokoju z durszlakiem na głowie, obok portfela i innych dokumentów, wymachuje packą na muchy i odgania koty.

-Nikt z was nie położy łapki na moich danych osobowych!

-Nie! Nie o to chodzi!

- A o co?

- Chodzi o to, żeby nie publikować tego w Internecie. Monter wskazuje na stertę dokumentów.

- Aaaaa.... Ok., zrozumiano.

- Dobrze.

- I ostatnia zasada: nigdy nie wiesz, kto jest po drugiej stronie.

-Panie! Ja tu nie mam takiego stołu, jaki mają królowie czy dyktatorzy, drugi koniec widać!

- O Internet mi chodzi. To, że ktoś podaje się za inżyniera, nie znaczy, że nim jest.

Pan Henryk patrzy podejrzliwie na montera.

- To skąd ja mam mieć pewność, że pan jest monterem?

- Eh.... Na przykład. Ktoś mówi, że jest pana bratem ciotecznym. Ale pan nie ma ciotki. Jaki z tego wniosek?

- Już wiem!

-Tak! Czyli...

Henryk zaczyna show:

Tam po drugiej stronie, nie wiesz kto jest kim. Przedstawia się jako właściciel kin. Na pewno to złodziej, oszust lub pies.

(monter nie kryje zdziwienia)

(głos zza ściany)

A może to stary utopiec z Loch Ness?

Monter odwraca się do ściany:

-CAŁA BLOK TU PODSŁUCHUJE NAS?

(głosy zza ściany)

Już pora szybciotko wziąć nogi za pas

Pan Henryk:

- Podśluchiwali przez ten cały czas?

- Spróbuj zrymować coś jeszcze raz...

Pan Henryk;

-ok., ok., zrozumiałem aluzję.

- Dobrze. Jest pan mądrzejszy?

- Tak. Ale tego komputera i tak nie będę używał.

- Dlaczego?!?!

- Widzi pan jak się przegrzewa? A ja nie mam mikrofali, więc...

- Tak tak, rozumiem. Do widzenia. Monter wychodzi.

Pan Henryk patrzy na zegarek:

- No zaraz jeden z dziewięciu. Wstaje, ale słychać dzwonek do drzwi.

- Tak? W drzwiach stoi Pani Halinka spod 7.

- Witam. Musimy przechować hasło jednemu z nas. Kazali zanieść to komuś zaufanemu, więc...

- Dobrze, dobrze, wezmę.